

Nr 68

**Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
ODDZIAŁ STOŁECZNY**

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
ODDZIAŁ STOŁECZNY

Biuletyn Informacyjny

KWARTALNIK I-III 2013 r.

Nr 68

Zadwórze – polskie „Termopile”	Eugeniusz Czarny.....	3
Znaczenie Lwowa dla polskiej tożsamości narodowej	Jolanta Fijałkowska.....	4
Spotkanie opłatkowe Kresowiaków	6
Włóczyki na straży miejsc pamięci	Janusz Balicki.....	9
Pocztówki z Kresów przedwojennej Polski	Jerzy Duda	11
Tragedia polskiej kresowej wsi	Janusz Balicki.....	14
Kronika organizacji kresowych województwa opolskiego	Jerzy Duda	18
Z pradziejów ziemi lwowskiej.....	Andrzej Mierzejewski	21
Władysław Sobolewski – ojciec polskiej kryminalistyki (1890-1935)	22
„Granatowe” mogiły poszukiwane	Andrzej Sprycha	23
Pożegnania Franciszka Dzionka i Bogusława Kasprzysiaka	Jerzy Duda	24
Alina Wójcik odeszła.....	26
Wspomnienie o Alinie Wójcik	Stanisława Hałas	27



* * *

*A kiedy przyjdzie po mnie noc,
Powrócić dajcie mi do Lwowa.
Jest jeszcze na mych butach kurz
Stryjskiego Parku, Łyczakowa.*

*Serce, ten niespokojny ptak
Chce biec przez Zamarstynów,
Wysoki Zamek ujrzeć znów,
A potem choćby zginąć.*

*W proch się zamienić,
Tak jak mgła rozpuścić się w powietrzu.
To na policzku – to nie łza,
To tylko kropla deszczu.*

1988 r.

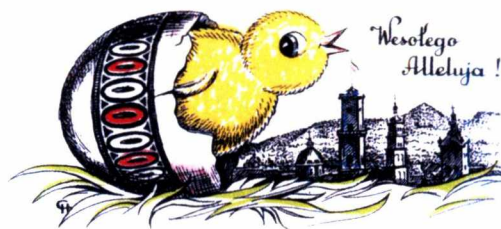
Krzysztof Borkowski

* * *

*Na Radosne Zmartwychwstanie
Triumfujący Chryste Panie
Serca nasze znów odżyją
Hołdem wzniośle dzwony biją!*

*Alleluja! W krąg rozbrzmiewa,
Świeci słońce! Kwitną drzewa,
Alleluja! Dzień dojrzeła,
Alleluja! Ziemia śpiewa!*

Stanisława Nowosad



Drodzy Czytelnicy!

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy składamy najserdeczniejsze życzenia.
Niech radosna nowina o Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa
pogłębi w nas moc wiary, utwali nadzieję,
i napełni nasze serca pokojem.

Zarząd Oddziału Stołecznego TMLiKP-W

Zadwórze – polskie „Termopile”

EUGENIUSZ CZARNY

Od Autora: „*Poniżej przedstawiam swój skromny hold „Orłom” z batalionu kpt. Zajączkowskiego, którzy stoczyli pod Zadwórzem swój ostatni bój, w obronie Lwowa, z oddziałami sowieckiej „Armii Konnej” - Budionnego, w sierpniu 1920 roku. Walczyli do ostatniego naboju. Atakiem na broniący się batalion wojsk polskich dowodził pułkownik Kotowski. To właśnie jego pomnik stanął w Zadwórzcu po 1945 roku. Stąd było tylko 27 km do centrum Lwowa. Polacy wiązali znaczne siły armijne przez cały dzień, zasłaniając wrogowi własną, młodziutką, ochotniczą, pierś – drogę na Lwów. W tym miejscu jest mały cmentarzyk i pomnik dla uczczenia ich bohaterskiej śmierci. Dokładna data tej bitwy jest podana na jednym z filarów podtrzymujących sklepienie grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Część zwrotów ujętych w cudzysłów stanowi okrucizy z „Grobu Agamemnona” – mistrza Juliusza i nawiązuje do użytej tam tematyki. Tekst był pisany do melodii pieśni : „ Boże coś Polskę ...”.*

Jeśli Cię, kiedyś, w Zadwórzańskie strony
Los przyprowadzi, poprzez lwowskie drogi,
Wspomnij – w zadumie – dni Lwowa obrony,
Polskich „Termopil” los okrutny, srogi.

Tu się odważył „ w wąwozowym szlaku”,
Zatrzymać konia Wódz nasz, narodowy,
Tu przyklękali najwięksi z Polaków,
I naród prosty ściągał czapki z głowy.

Tu Zajączkowski, ze swoim baonem,
Zagroził drogę ku przedmieściom Lwowa
„Armii Konnej” – sowieckim zagonom.
Tutaj zginęli, tu lud ich pochował.

A gdy „Orłeta” w wąwozie drzemały,
Nowy się pomnik pojawił w Zadwórzcu,
Kotowski z szablą, dumny, okazały,
Dziś przewrócony, leży gdzieś na wzgórzu.

Są więc w Zadwórzcu dwa symbole chwały.
Póki są róże w „wąwozowym szlaku”,
Fakty z Zadwórzca – w sercach się ostały,
Gdy róż zabraknie, pocuj wstyd – Polaku.

Dziś nie ma tłoku w „szlaku wąwozowym”,
Może ktoś szlak ten z pamięci wymaże,
Bądźmy tam sercem i rozsądkiem zdrowym,
Bo przetrwa naród, który ma ołtarze.

27.03.2011.



Znaczenie Lwowa dla polskiej tożsamości narodowej

JOLANTA FIJAŁKOWSKA

Ze względu na swoje położenie i obecność wielu narodowości Lwów pośredniczył w handlu pomiędzy Wschodem i Zachodem, Polską i Rosją, Litwą i Węgrami. Ponadto stanowił jeden z najmocniejszych ośrodków Rzeczypospolitej, miasto *semper fidelis* (zawsze wierne), centrum kultury polskiej, centrum państwowości. Pierwsze informacje o Lwowie pochodzą z połowy XIII w., kiedy to książę ruski Lew założył na krótko u podnóża Wysokiego Zamku swoją rezydencję. Tatarzy zmusili go do rozebrania wszelkich fortyfikacji i doszło do wyludnienia miasta.

Położenie Lwowa spowodowało masowy napływ osadników z zachodu – Niemców, Polaków, ale także Ormian. Najliczniejsi byli Rusini. Najdawniejszy Lwów był niemal całkowicie drewniany. Miasto stale rosło pomimo niestabilności politycznej. Książęta ruscy popadali w konflikty z Tatarami, a także sami się wzajemnie wyniszczali. Lwów był łakomym kąskiem dla sąsiadów – Polski, Litwy i Węgier. Najszybszy okazał się Kazimierz Wielki – w 1340 roku przyłączono Lwów do Polski. Litwini nie chcieli tego zaakceptować i dwukrotnie najeżdżali miasto doprowadzając je do całkowitego zniszczenia (1350-1351).

Cztery wieki przynależności Lwowa do I Rzeczypospolitej nazywano najpiękniejszymi czasami miasta. Lwów stał się ważnym ośrodkiem kultury, sztuki, przemysłu i rzemiosła. Jednak handel był najważniejszy. Przez Lwów płynęły do Europy tkaniny, surowce, dzieła sztuki i przyprawy. Największe znaczenie miał Lwów na przełomie XV i XVI w. w czasie rządów Jagiellonów. W XV wieku liczył ponad 40 tysięcy mieszkańców. Miasto było bogate, a kolejne pokolenia pragnęły być lepiej wykształcone. Nie wystarczał Uniwersytet Jagielloński, wyjeżdżano do Bolonii, Padwy i Paryża. Przywożono stamtąd liczne książki, rozkwitały biblioteki i wydawnictwa. W okresie dwóch ostatnich Jagiellonów nastąpiła masowa polonizacja i katolizacja.

Wiek XVII przyniósł zmierzch świetności miasta. Powodem były: ustanie handlu ładowego, wewnętrzne konflikty magnackie, wojny, zarazy i pożary. Ale nawet wtedy Lwów był ostatnim niezdobytym bastio-

nem Polski, nie uległ on bowiem ani Szwedom, ani Tatarom, ani Węgom Rakoczego, ani zbuntowanym Kozakom. Jan III Sobieski czterokrotnie rozgromił w 1674 r. hordę tatarską. 1 kwietnia 1656 r. Jan Kazimierz złożył Śluby Lwowskie – uroczyste oddał Królestwo Polskie pod opiekę Matki Boskiej.

Najbardziej tragicznym okresem w dziejach Lwowa okazał się początek XVIII wieku. W wojnie domowej pomiędzy Augustem II a Stanisławem Leszczyńskim miasto poparło Augusta, za co zapłaciło najstraszliwszym najazdem szwedzkim. W 1704 r. Lwów uległ. Obrabowano miasto, zniszczono uzbrojenie, ściągnięto astronomiczną kontrybucję w wysokości 200 000 dukatów. Lwów opustoszał, upadł handel, kamienice popadły w ruinę. Czasy upadku trwały do I rozbioru.

19 września 1772 r. wkroczyła armia austriacka, a rok później miasto stało się siedzibą namiestnika, barona Johanna von Pergena. Lwów uzyskał status stolicy nowo powstałej prowincji habsburskiej – Galicji. Początki rządów austriackich przyniosły daleko idące przemiany. Cesarz Józef II przystąpił do modernizacji miasta. Napłynęły rzesze Niemców obejmując liczne stanowiska. Kultura i język niemiecki zdominowały Lwów na blisko stulecie. Polskość Lwowa była niemile widziana. Podtrzymywano ją jedynie w kościołach, domach oraz nielicznych instytucjach, jak Ossolineum czy Gazeta Lwowska. Działali też literaci i malarze: Aleksander Fredro, Seweryn Goszczyński, Wincenty Pol, Kornel Ujejski, Juliusz Kosak, Artur Grottger.

Lwów ominęło powstanie listopadowe. Ale wszelkie ruchy rewolucyjne kończyły się wyrokami śmierci. Zmiany na lepsze przyniosły wymuszone austriackie reformy w 1867 r.: konstytucję, język polski jako urzędowy, zniesiono przymusową germanizację władz miejskich. W 1870 r. nadano miastu odrębny statut, który zmieniał Lwów w swoistą jednostkę autonomiczną. Rok później na uniwersytecie wprowadzono wykłady po polsku. Na terenach ziem zaboru austriackiego utworzono Królestwo Galicji i Lodomerii ze stolicą we Lwowie.

W latach 1894-1914 nastąpił żywiołowy rozwój miasta. Powstawały piękne gmachy Teatru Miejskiego i dworca kolejowego, wielkie inwestycje, przede wszystkim kolejowe. Uruchomiono tramwaj elektryczny, zapłonęły pierwsze latarnie elektryczne, oddano nowoczesny wodociąg centralny, ulice wyłożono brukiem. W obliczu nadchodzącej wojny, w latach 1912-1914 rozwój miasta znacznie zwolnił.

Pod względem liczebnym w Galicji dominowały dwie nacje: Polacy na zachodzie oraz Ukraińcy na wschodzie. Dla jednych i dla drugich było to serce własnej kultury i swobody w posługiwaniu się własnym językiem. W tym czasie Lwów był głównym ośrodkiem życia polskiego i – obok Krakowa – kultury i nauki polskiej. Warszawa po powstaniu styczniowym w Lwowie zamarła. To we Lwowie w 1909 r. powstały organizacje paramilitarne przy udziale Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego. Później stały się one zaczątkiem odrodzonego Wojska Polskiego. To wszystko nie podobało się Ukraińcom. Zaczęły się pojawiać coraz ostrzejsze konflikty sterowane przez Austriaków.

Po I wojnie światowej doszło w Galicji do ogłoszenia dwóch niezależnych, wrogich sobie państw – odrodzonej Polski i Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. 1 lutego 1918 r. okazało się, że w traktacie brzeskim Lwów przyznano Ukrainie. Zdecydowali o tym Austriacy. Polacy podjęli otwartą walkę o miasto. 22 listopada 1918 roku miasto po raz pierwszy od 146 lat znalazło się całkowicie pod kontrolą wojsk polskich. Odtąd Lwów tkwił w stanie oblężenia, ostrzeliwany przez Ukraińców. Jedynym łącznikiem ze światem była linia kolejowa. Obrona miasta zapisała się w historii Polski bohaterstwem Orłąt Lwowskich.

Jeszcze raz miasto przeżyło chwile grozy w 1920 roku. Armia bolszewicka podeszła pod roгатki. Przeciwstawił się jej rekrutowany z mieszkańców miasta „batalion śmierci” rotmistrza Romana Abrahama, który pod Zadwórzem – „polskimi Termopilami” – zatrzymał dziesięciokrotnie silniejszego przeciwnika. W bitwie tej zginęło 318 z 330 walczących ochotniczo Orłąt Lwowskich. Za swoją postawę Lwów otrzymał od władz odrodzonego państwa Krzyż Kawalerski Orderu Virtuti Militari, który dodano do tarczy herbowej miasta.

W latach 1939-1991 Lwów znajdował się pod władzą totalitarnego Związku Radzieckiego. Od chwili uzyskania przez Ukrainę niepodległości, Lwów otrzymał status kulturowej i duchowej stolicy państwa ukra-

ińskiego. Historia nadała mu kolejne znaczenie. Ostoja polskości pozostał kościół i dom rodzinny.

Dla nas Lwów – to kultura, architektura, bogaty folklor, a jego mieszkańcy to ludzie honorowi, charakterni, często hulaki i cwaniaki, zawsze przepełnieni dowcipem i humorem, zaradni i sprytni, z optymizmem patrzący w przyszłość.

Bard Lwowa Henryk Zbierzchowski tak żegnał się z miastem:

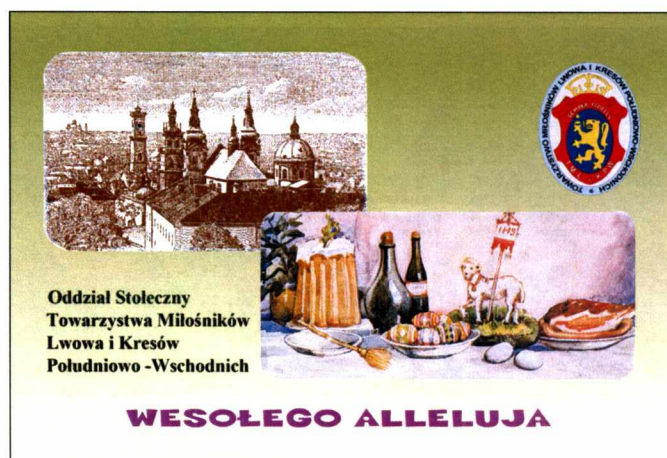
*Kocham cię Lwowie, miasto mojej młodości
I złotej mego żywota jesieni,
Bom krew z krwi twojej i kość z twej kości,
Bośmy na wieki ze sobą złączeni.*

*I coś do serca mego sobie rości
Najlichszy z bruku twojego kamieni,
Które źrenicą całowałem jasną
I wydeptywałem stopą moją własną.*

*I nieraz pytam: dokąd mi iść, dokąd?
Gdy już widziałem tyle świata stolic,
I ani uśmiech uwodzący Giocond,
Ni czar, przedziwny nadmorskich okolic,
– Nie był mi droższy, niż ty, moje miasto,
Gdziem żył i kochał i ślub wziął z niewiastą.*

*A jeśli kiedyś na gwiazd pójdę połów
I zamknę moje znużone powieki
Śmierć swoją dłonią – tak zimną jak ołów,
Jeszcze zobaczę, jak obraz daleki:
Te białe wieże twych dumnych kościołów
Jak się z oparów wylaniają rzeki –
I jak się pławią w wieczornej godzinie
W bladym przeczystym – niebios seledynie...
Kocham cię Lwowie!*

1932 r.



Spotkanie opłatkowe Kresowiaków

Jak co roku również i w tym 5 stycznia Kresowiacy spotkali się na uroczystym Spotkaniu Opłatkowym. Przybyłych serdecznie powitał Ryszard Orzechowski Prezes Oddziału Stołecznego TMLiKP-W. W tegorocznym spotkaniu po raz pierwszy udział wzięli również członkowie Klubu Podolan i Klubu Stanisławowiaków. Wśród zaproszonych gości obecni byli m.in. przedstawicielka m. st. Warszawy pani Anna Tomczyk, sekretarz Osadników Wojskowych

i Cywilnych pan Mieczysław Wójcik i członek OWiC pan Jan Rydnicki, płk. Jan Niwiński przewodniczący Kresowego Ruchu Patriotycznego, pani Jolanta Przewoźnik żona śp. Andrzeja Przewoźnika sekretarza ROPWiM. Ksiądz Ludwik Wierzchołowski pochodzący z Kresów zainicjował modlitwę. W serdecznej atmosferze obecni składali sobie życzenia dzieląc się Opłatkami, spożywali smakowite potrawy, śpiewali kolędy.





1. Prezes Ryszard Orzechowski wita zaproszonych gości.
2. Prezes rozmawia z zaproszonymi gośćmi.
3. Pani prof. Krystyna Janicka w towarzyskiej rozmowie z panią Ewą Hollanek.
4. Klub Podolan na oplatku.
5. Kresowiaci i Lwowiaci słuchają kołęd.
6. Ksiądz kapelan Ludwik Wierchołowski i przedstawicielka ROPWiM pani Halina Barszcz w rozmowie z prezesem.
7. Goście zaproszeni na oplatek.
8. Składanie życzeń.
9. Kresowiaci i Lwowiaci przy stole oplatkowym.
10. Prezes Ryszard Orzechowski składa życzenia.
11. Prezes wręcza medal opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej pani Ewie Szymańskiej, członkini Zarządu Stołecznego.
12. Prezes w rozmowie z zaproszonymi gośćmi.
13. Pani prof. Krystyna Janicka i pani Jolanta Przewoźnik słuchają kołęd w wykonaniu księdza kapelana Ludwika Wierchołowskiego.

Foto: Edward Kurkowski



14. Kolędy w wykonaniu księdza kapelana Ludwika Wierchołowskiego.
15. i 16. Wspólne śpiewanie kolęd.
17. Ksiądz kapelan Ludwik Wierchołowski składa życzenia pani Jolancie Przewoźnik.
18. Składania życzeń i łamanie się opłatkiem.
19. Przedstawicielka Rady m.st. Warszawy pani Anna Tomczyk i pani prof. Krystyna Janicka.
20. Kolędy śpiewa pani Genowefa Dyląg i pan J. Kaszczyszyn, pani Irena Kotowicz wpisuje się do Kroniki Towarzystwa.

Foto: Edward Kurkowski

Lwowiacy na straży miejsc pamięci

JANUSZ BALICKI

Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie powstało 24 lutego 1994 roku z inicjatywy m.in. Włodzimierza Popławskiego, Eugeniusza Cydzika, Ryszarda Szymańskiego, Tadeusza Peszka, Mariana Baranowskiego. Członkami założycielami są m.in. Jan Franczuk, Jerzy Wilczyński, Krzysztof Rumiński. Organizacja kontynuuje przedwojenne tradycje Towarzystwa Straży Mogił Polskich Bohaterów. Od czasu powstania jesteśmy stale pod opieką polskich instytucji, przede wszystkim Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, Wspólnoty Polskiej oraz Towarzystw Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich z Leżajska, Rzeszowa, Tarnowa i Warszawy. Mamy swoich zwolenników w wielu miejscowościach na terenie całej Polski, np. w organizacjach społecznych takich jak „Strzelec” z Siedlec, Warszawskie Towarzystwo Opieki nad Mogiłami Policjantów. Najwierniejszymi naszymi przyjaciółmi od lat są leżajszczanie i tarnowianie, którzy zawsze pamiętają o naszych potrzebach jak i o tym, aby każdy z nas poczuł się bliżej Polski, szczególnie w okresie Świąt Bożego Narodzenia i Świąt Wielkanocnych.

Towarzystwo liczy 40 członków, są to osoby przeważnie po 60-tce. Najmłodszy ma 22 lata, a najstarszy senior urodzony jest w 1927 roku. Tradycyjnie prace nasze są związane z porządkowaniem miejsc pamięci narodowej, a szczególnie mogił wojskowych na terenie Lwowa i okolic. Na cmentarzu Obrońców Lwowa – 2859 mogił, cmentarzu Janowskim – kwatery Orłąt, cmentarzu Łyczakowskim – kwatery Powstańców Styczniowych i Powstańców Listopadowych, na cmentarzach bohaterów Września w Hołosku, Zboiskach i Malechowie, mogile zbiorowej w Zadwórzu, cmentarzu w Busku, mogiłach zbiorowych w Jańskich i lesie Janowskim. Porządkowanie tak dużej liczby miejsc pamięci wymaga ogromnego wysiłku i oczywiście sprzętu, środków chwastobójczych, odzieży roboczej, rękawic ochronnych. Od lat czynimy starania o uzyskanie od sponsorów samochodu terenowego, który pozwoliłby nam łatwiej docierać ze sprzętem i ludźmi do miejsc opieki, znajdujących się poza terenem Lwowa. Nie możemy się skarżyć



1. Spotkanie oplatkowe Towarzystwa z udziałem sekretarza ROPWiM Andrzeja Krzysztofa Kunerta.
2. Podziękowanie za ofiarną pracę.
3. Medal w uznaniu zasług dla Kazimieri Karkut.



na brak uznania dla działań naszego Towarzystwa ze strony polskich instytucji i organizacji. Działalność ta jest doceniana co znalazło swój wyraz w wielokrotnym odznaczaniu naszych członków. Wystarczy przytoczyć listę wyróżnionych członków Towarzystwa tylko za rok 2012. Decyzją Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych dr Jana Stanisława Ciechanowskiego medalem Pro Patria zostali odznaczeni: Danuta Borys, Kazimiera Karkut, Olesław Kruk i Janusz Balicki. W imieniu Przewodniczącego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa sekretarz tej instytucji prof. Andrzej Krzysztof Kunert dziękując za ofiarną pracę i poświęcenie udekorował Złotymi Medalami Opiekun



4. Odznaczenie Zofii Kosydor opiekunki kwatery Orląt na cmentarzu Janowskim we Lwowie.
5. Olesław Kruk od lat porządkuje Kurhan w Zadwórzcu.
6. Prezes Jan Franczuk i wiceprezes Janusz Balicki zadowoleni wysoką oceną działalności Towarzystwa.
7. W rodzinnej atmosferze dzielenie się Oplątkiem.
8. Jan Franczuk, Teresa Baranowska i Andrzej Krzysztof Kunert prowadzą rozmowy we wspianej lwowskiej atmosferze.
9. Wspólne zdjęcie odznaczonych członków Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie.

Miejsca Pamięci Narodowej dwanaście osób: Jarosława Blinowskiego, Leszka Durysa, Damiana Jurkowskiego, Kazimierę Karkut, Władysława Kosara, Zofię Kosydor, Olesława Kruka, Danutę Kuziw, Halinę i Krzysztofa Rumińskich oraz Janusza Balickiego. Te odznaczenia to wyraz uszanowania Rzeczypospolitej dla ofiarnie pracujących w szeregach naszego Towarzystwa. Wielkim wyróżnieniem i uznaniem zasług w służbie Ojczyźnie stało się udekorowanie prezesa Jana Franczuka Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

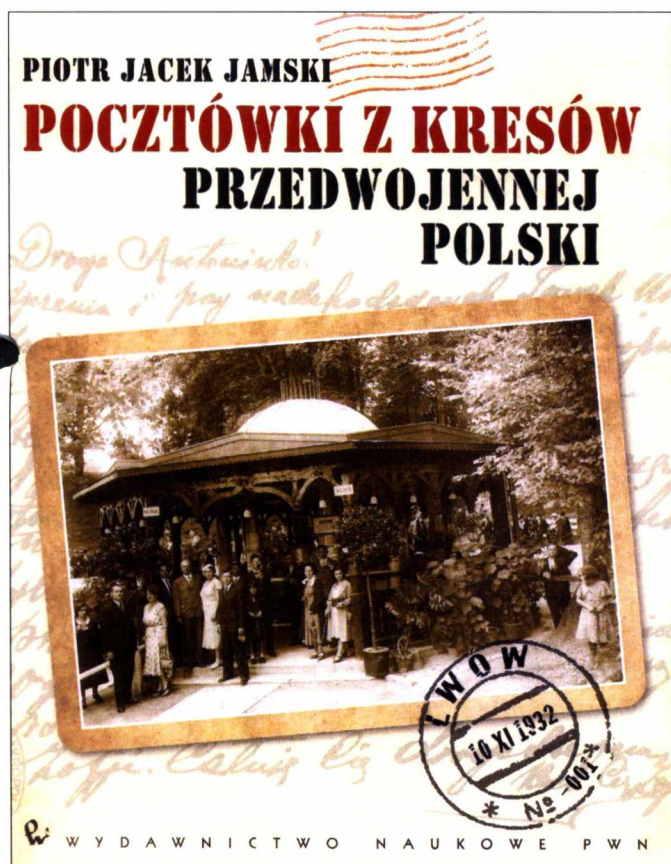
W przysłym roku będziemy obchodzić 20 rocznicę powstania Towarzystwa. Podsumowując cały okres naszej działalności trzeba stwierdzić, że mamy

satysfakcję z tego, co udało się zrobić jak i świadomość, że jeszcze wiele jest do zrobienia – pamięć o poległych razem z wiedzą historyczną musi być zachowana dla następnych pokoleń Polaków. Temu poświęcają swoją wieloletnią pracę członkowie Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi działającego we Lwowie. Prawie co trzeci członek odznaczony został medalem Zasłużony dla Kultury Polskiej a całemu Towarzystwu przyznano medal Pro Memoria. W swojej działalności bardzo liczymy na wsparcie Rodaków tak z kraju jak i z zagranicy.

Autor tekstu jest wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie.

Pocztówki z Kresów przedwojennej Polski

JERZY DUDA



Do księgarń trafiła niezwykła opowieść o Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Rozpoczęła się ona 6 listopada 1932 roku pocztówką przesłaną z Dubna. Oto pierwsze zdania, które napisał

jej nadawca: „Antoninko! Dojechałem właśnie na miejsce nowej pracy i na razie nie wiem czy mi się tu dobrze wieść będzie. Kraj inny od naszej Wielkopolski, ludzie odmienni pod względem mowy, ubioru, zachowania. Wiele rzeczy mię dziwi, niektórych nie pojmuję, na wiele trudno będzie mi się zgodzić...”

Adresatem tej kartki i wszystkich pozostałych jest Antoninka, córka inżyniera z Poznania, specjalisty transportu kolejowego, oddelegowanego na Wschód do nadzoru nad pracami usprawniającymi ruch pociągów. Nie wiemy ile lat ma adresatka, można się tylko domyśleć, że była harcerką, wspomina o tym Autor: „...Z przesyłanych pocztówek i fotografii możesz z Mamą wykonywać całe albumy. Umawiamy się, że będzie to Twoja pierwsza, prawdziwa kolekcja. Może również do prac w harcerstwie będzie Ci pomocna, bo przecież macie w obowiązku Polskę poznawać...”

W taki sposób z miłości do córki, inżynier Wielkopolek stworzył fascynujący zapis codziennego życia mieszkańców Kresów. W książce, pocztówki zostały ułożone według klucza topograficznego, bez zachowania chronologii, z podziałem na istniejące w tamtym czasie województwa, w ich obrębie zastosowano kolejność alfabetyczną.

Na pierwszy ogień poszło województwo wileńskie. Opis tej ziemi rozpoczyna się od Berezwecza,

kończy na Wilnie. Autor nazywa siebie „kolekcjonerem granicznych punktów Ojczyzny naszej”. W każdej miejscowości do której dociera, zajmuje się nie tylko sprawami zawodowymi. Odnajduje miejsca, które stara się barwnie opisywać by przekazać swojej ukochanej Antonince, nie tylko wiedzę o tym co wiadać, ale jednocześnie poruszyć jej serce. Przykładem niech będzie opis kresowego, żołnierskiego cmentarza: „...*W Krzywiczach odwiedziłem także, o pół kilometra od kościoła oddalony cmentarz katolicki, a na nim kwaterę żołnierzy poległych w 1920 roku. Dowództwo Wojska Polskiego już po zakończeniu działań wojennych podjęło starania, by upamiętnić zabitych. Betonowe odlewy krzyży z promieniami pomiędzy belkami są niezwykle skromne, a jednocześnie ładne nad podziw... tak jak w galowych szeregach jednakże nosili mundury za życia, tak teraz na wiecznej warcie miejsca im poświęcone podobnie wyglądają. I tak jest od Zbrucza, po Dźwinę...*” (Krzywice, 1 lipca 1934 r.)

Nie zabrakło informacji o założonej przez księcia Karola „Panie Kochanku” Radziwiłła sławnej Alma Mater Smorgonensis, w której ćwiczone: „...*zgrabność, umiejętność powściągliwości w ruchach i w mowie, grację w tańcu, stanowczość zajmowania jasnego stanowiska w dysputach... nawet przybysza z głębokiej puszczy zamieniano w Akademii w dworskiego gładysza...*”. Ferie wychowanków wypadały nie w letnie, ale w zimowe miesiące, specjalnie po to by latem wychowankowie mogli przyglądać się: „...*niedźwiedzim uczonym przez Cyganów. Po zdaniu publicznego egzaminu niedźwiadki wyruszały w podróż ze swym przewodnikiem i towarzyszącymi kuglarzami, cyrkowcami i śpiewakami...*”. Grupy te niosły rozrywkę po dworach, na targach, wszędzie życzliwie i z aplauzem przyjmowane. (Smorgonie, 20 września 1935 r.)

Prezentacja województwa nowogródzkiego rozpoczyna się od opisu budynku dworca kolejowego w Bastunach, będącego jednym z pięćdziesięciu wzniesionych w tym okręgu. Został on odbudowany po wojnie na wzór: „...*dworku kresowego, obecny jego wygląd odpowiada zmienionym warunkom politycznym i współgra z polskim duchem i wtapia się architekturą w krajobraz Wileńszczyzny... Tak pomyślane zabudowania stacyjne odzykiwać mają krajobraz ojczysty ...są miejscem propagandy sztuki i siły naszego państwa...*”. (Bastuny, 8 lipca 1937 r.)

Z kolei Czombrów to pierwowzór Mickiewiczowskiego Soplicowa. Właściciel dworu Karol Karpowicz, tak o tym opowiada: „*babka mojej babki była matką chrzestną Adama Mickiewicza, a mały Adaś często bywał w Czombrowie, historii różnych słuchał, po okolicy biegał, a potem wszystko zgrabnie z detalami opisał w naszej narodowej epopei...*”. W Czombrowie reżyser Ryszard Ordyński na początku lat trzydziestych ubiegłego wieku zrealizował film „Pan Tadeusz...”, który cudem odnaleziony, właśnie teraz wkracza do kin studyjnych. (Czombrów, 24 czerwca 1933 r.)

Trudno oprzeć się urokowi opisu jeziora Świżej, nad którym młodzi Wereszczakowie goszczący młodego Adama Mickiewicza słuchali opowieści miejscowego rybaka. Kiedy on skończył, Mary Wereszczakówna szepnęła poecie, że te rybackie opowieści to istna poezja i zażądała by przysły wieszcz przetworzył je i w poetyckie wersy ubrał. I tak, dzięki młodej panie, obiektowi westchnień poety powstała przepiękna ballada, „...*o której w naszej Ojczyźnie nauczają...*”. (Baranowicze, 1 lipca 1933 r.)

Znalazło się miejsce dla województwa białostockiego, bo przecież na jego terenie leżały przed 1939 rokiem m. in. Bohatyrowicze, udał się tam Autor: „...*sentymentem pociągnięty, jaki Twoja Matka żywi dla powieści Nad Niemnem ..*”, a kiedy trafił do grobu Jana i Cecylii stwierdził, że: „...*kamienie nieco mniejsze niż w powieści, krzyż chyba w miarę nowy, choć niższy niż w mojej imaginacji i na pewno nie tak bardzo dekorowany, a kiedy się odwróciłem ujrzałem absolutnie zniewalający widok na Niemen... chłonałem spektakl natury, a wszystko to niczym zaklęty obraz, niczym bicie serca w piersi i podziw dla geniuszu Elizy Orzeszkowej...*”. (Lida, 5 lipca 1935 r.)

Opis województwa poleskiego rozpoczyna się od Berezki Kartuskiej, miejscowość ta: „...*w ostatnich latach słynną się stała nie ze względu na wzrost powołań kapłańskich do kontemplacyjnego zakonu Kartuzów, lecz na zaludnienie klasztoru więźniami z burzycieli porządku społecznego i bezpieczeństwa Ojczyzny złożonymi...*”. (Bereza Kartuska, 16 listopada 1936 r.)

No a samo województwo poleskie w większej części terenami bagiennymi i zalewowymi pokryte: „...*dla przykładu powiem Ci, że między torami kolejowymi Czudzin – Hancewicze – Łuniniec*

– *Mikaszewicze są jedynie trzy drogi, a i to w stanie dość zaniedbanym... Teren jest niemal dziewiczy, a jednym z większych na nim skupisk ludności jest nadgraniczna wieś Lenin! Spotkałem tam stacjonujących policjantów, nazywanych przez 'życziwych' kolegów 'gwardią Lenina'...*” (Dawidgródek, 18 października 1937 r.).

Tak niewiele można dziś znaleźć informacji o słynnej Flotylli Rzecznej Polskiej Marynarki Wojennej stacjonującej w Pińsku, a przecież liczyła ona ponad sto jednostek pływających z monitorami: „Warszawa”, „Horodyszczce”, „Kraków”, „Wilno” na czele, a: „... *'Morze Pińskie' tym różni się od normalnego, że wielce kapryśne ono i zmienne... charakteryzuje się ruchliwymi piaskami, łachami, kresowym, znacznym obniżaniem lustra wody i zarastaniem setek kilometrów dróg wodnych...*” (Pińsk, 6 lipca 1933 r.).

Warto zwrócić uwagę na to, że po napaści Sowietów na Polskę we wrześniu 1939 roku, przejęli oni wchodzące w skład flotylli statki, niektóre z nich uczestniczyły w zdobywaniu Berlina w 1945 roku. (Pińsk, 6 lipca 1933 r.).

Województwo wołyńskie to przede wszystkim Krzemieniec, w którym jest tak wiele miejsc ciekawych, malowniczych i ważnych ze względu na historię, urodę lub sztukę. „...*Nad nimi biedzą się pisarze i poeci by oddać ich charakter, gimnastykują się fotograficy, by przekazać walor i kompozycję...*”. Okolice Krzemieńca słyną z malowniczości krajobrazu: „...*efektowne widoki z Góry Bony cieszyły mnie, kontemlowałem całe pasma wzgórz wokół miasta, potężne budowle sanktuariów maryjnych Począjowa i Podkamienia dostrzegając...*” (Krzemieniec, 16 września 1937 r.).

O tym, że adresatka – Antoninka – przesyłane systematycznie karty pocztowe czyta świadczy taki zapis: „...*W zeszłym tygodniu trafiła się okazja, by spełnić życzenie Twojej drużynowej i złożyć wiązaną kwiatów w imieniu poznańskich harcerzy w miejscu śmierci podpułkownika Leopolda Lisa Kuli... Pojechałem do Torczyna... Leopold Kula pseudonim 'Lis' został ciężko ranny podczas prowadzonych tu walk z jednostkami ukraińskimi, miało to miejsce 7 marca 1919 roku, po kilku dniach zmarł. Przed śmiercią miał powiedzieć: 'Torczyn zdobyty, mogę spokojnie umrzeć'...*” (Łuck, 22 maja 1937 r.).

Pozostała część tej niezwykle ciekawej książki poświęcona jest województwom: lwowskie-

mu, stanisławowskiemu i tarnopolskiemu. Miasto za miastem, sławne, znane, tylekroć opisywane, a jednak i tu zaskakujące obserwacje. Posłuchajmy: „...*Ilu Kołomyjan widziało morze? Niewielu. A ilu widziało statek morski? Większość!...*”. Miejskowa dyrekcja kolei stanęła na wysokości zadania, kiedy ogłoszono państwowe, doroczne Dni Morza na ulice Kołomyi wyjechał – „wypłynął” – majestatycznie parowóz „przebrany” za transatlantyk i „przepłynął” przez Rynek i ulice miasta w morzu rozentuzjanzmowanego tłumu. Bo Kołomyja jakby nie patrzyć, to zawsze było miasto z pewną dozą szaleństwa. Ludzie wznosili okrzyki: „Żądamy kolonii dla Polski!” a także „Kolonie dla Polski, przez morze do rozkwitu Ojczyzny”. (Kołomyja, 29 czerwca 1933 r.)

Ostatnią część pięknej publikacji stanowią „Przypisy i objaśnienia” zawierające bogate informacje poszerzające naszą wiedzę w przedmiotowej sprawie. Zawierają także zapisy obejmujące czasy współczesne, m. in. obecną przynależność państwową miejscowości, biogramy bohaterów opowieści, charakterystykę organizacji i towarzystw działających na Kresach Wschodnich.

Dostaliśmy do rąk książkę znakomitą, pisaną przez wrażliwego, niezwykle uważnego i utalentowanego obserwatora codziennego życia na dawnych Kresach Wschodnich. Po raz kolejny możemy powrócić w tamte strony. Piękne opisy odwiedzanych przez Autora miejsc zilustrowane oryginalnymi, przedwojennymi pocztówkami wzruszają, przypominają o wielkości i znaczeniu tamtych ziem, o bohaterach narodowych o kresowym rodowodzie.

Wspomnienia każdego człowieka są jego prywatną lekturą, i w taki sposób to dzieło wpisuje się w naszą pamięć. Razem z Autorem przeżywamy jeszcze raz te wszystkie zdarzenia, które tam miały miejsce, mając tę bolesną świadomość, że tam już nie ma powrotu. Najpiękniej tę kresową tęsknotę zapisał Kazimierz Wierzyński:

„...*Bo nie ma ziemi wybranej,
Jest tylko ziemia przeznaczona,
Ze wszystkich bogactw – cztery ściany,
Z całego świata – tamta strona...*”

Piotr Jacek Jamski. *Pocztówki z Kresów przedwojennej Polski*. Warszawa 2012. Wydawnictwo Naukowe PWN. Stron 288.

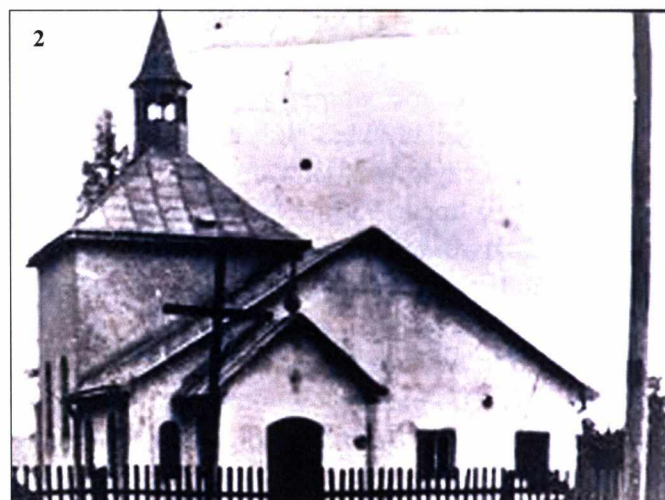
Tragedia polskiej kresowej wsi

JANUSZ BALICKI

28 lutego 1944 roku dwa bataliony 4 pułku SS-Freiwilligen-Division „Galizien” złożone z ukraińskich ochotników służących pod niemiecką komendą dokonały masakry ludności polskiej we wsi Huta Pieniacka. Była to zemsta za ostrzelanie kilka dni wcześniej esesowskiego patrolu wziętego za bojówkę UPA i zabicie co najmniej dwóch żołnierzy przez samoobronę wsi. Masakra w Hucie Pieniackiej była najtragiczniejszą akcją eksterminacyjną okupanta niemieckiego dokonaną na wsi polskiej. Pod względem liczby ofiar i okrucieństwa oprawców przerasta nagłośnione na świecie czeskie Lidice i francuskie Oradour.

Powojenna historia pamięci o Hucie Pieniackiej stanowi jeszcze bardziej zdumiewający i fascynujący przypadek. Kiedy zaczęły pojawiać się doniesienia o tym, że zbrodni dokonano rękami ukraińskimi, nacjonałiści ukraińscy przeciwstawili temu swoją opowieść. Podobnie jak w przypadku UPA, wypowiedziano tu mnóstwo kłamstw, półprawd i przeinaczeń. Jedna z wersji mówi, że SS-Galizien tylko „zdobyła” wieś, kilka dni w niej odpoczywała, a dopiero po jej wymarszu Niemcy dokonali „zniszczenia wsi”. Znowu dla innego „historyka” dowodem na brak udziału SS-Galizien w tej pacyfikacji jest brak wzmianki o tym w... kronice dywizyjnej. Dla niektórych relacje o tym, że oprawcy Huty mówili po ukraińsku, świadczą jedynie o tym, że mogli to być ... ukraińscy volksdeutsche. Jeszcze inna wersja mówi, że owszem, mogły w tym brać udział bataliony policyjne złożone z Ukraińców, ale nie mają one nic wspólnego z SS-Galizien. Sowietni nie byli zbyt zainteresowani upamiętnieniem zbrodni „ukraińskich burżuazyjnych faszystów”. Na terenie wsi postawiono słupek z tablicą z napisem „Centrum byłej wioski”. Dopiero w 1989 roku dzięki usilnym staraniom Polaków stanął tam sowiecki w stylu monument wskazujący jako sprawców zbrodni „faszystowskich okupantów i bandytów OUN”. W 1994 roku tego napisu już nie było.

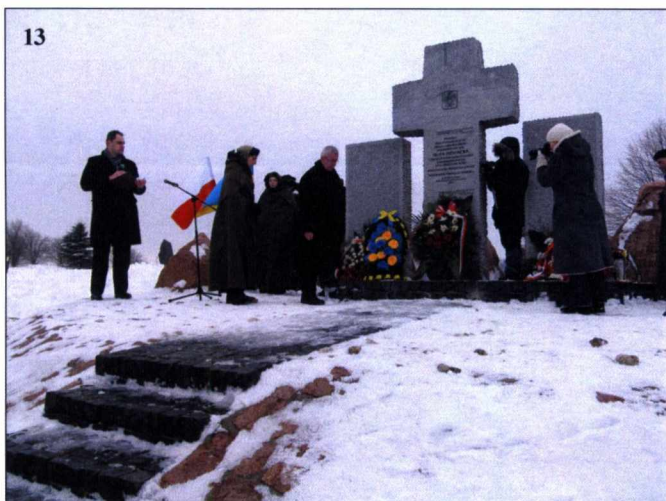
Wieś Huta Pieniacka położona była w powiecie brodzkim (18,5 km na wschód od Białego Kamienia, 18 km na wschód od Złoczowa) nad potokiem Wiatyna dopływem Seretu. Według spisu z 30.09.1921 ludność wioski wynosiła 724 mieszkańców. Miejscowość położona była na bardzo malowniczych terenach. Przy drodze między Hutą Pieniacką a Majdanem występ-



1. Członkowie Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie w drodze do Huty Pieniackiej.
2. Przedwojenny kościół w Hucie Pieniackiej miejsce męczeńskiej śmierci mieszkańców wsi.
3. Jedyne możliwe miejsce dotarcia do miejsca gdzie do czasu tragicznych wydarzeń tętniło życie.



4. Tu kiedyś była polska wieś.
5. Uczestnicy uroczystości przy pomniku.
6. Pomimo trudnych warunków delegacje polskich środowisk licznie docierają do byłej wioski.
7. Pomnik pomordowanym ustawiony w czasach radzieckich.
8. Przemawia Przewodnicząca Stowarzyszenia Huta Pieniacka Małgorzata Gośniowska-Kola.
9. W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej hołd poległym składa Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd.
10. Duchowni różnych obrządków i mieszkańcy pobliskich wsi w milczeniu słuchają przemówień.



11. Prowadzący uroczystość konsul Marcin Zieniewicz oraz Przewodnicząca Stowarzyszenia Huta Pieniacka Małgorzata Gośniowska-Kola.
12. Prowadzący uroczystość konsul Marcin Zieniewicz.
13. Wieniec składa Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd.
14. Samotne krzyże w miejscu mordu.
15. Delegacja Stowarzyszenia Orzeł biały ze Lwowa.
16. Milczący świadek tamtych wydarzeń



17



18



19



20

- 17. W drodze do zniszczonej wsi polskiej.
- 18. Rok 2009. Przy pomniku w Hucie Pieniackiej Prezydenci Polski Lech Kaczyński i Ukrainy Wiktor Juszczenko.
- 19. Inna wersja wydarzeń przedstawiana przez zwolenników partii Swoboda.
- 20. Przewodnicząca stowarzyszenia Huta Pieniacka Małgorzata Gośniowska-Kola.

powąły niezwykle urody źródła tzw. „Sine oko” i „Chowańce” będące lejkowatymi zagłębieniami o przepaścistych brzegach wypełnione wodą w kolorze turkusowym. Wieś ze wszystkich stron otoczona była bogatymi lasami liściastymi (głównie buki i graby). Jak na owe czasy, wieś była dość zamożna i dobrze się rozwijająca. Były tam kościół, szkoła i świetlica wiejska. Mieszkańcy trudnili się głównie rolnictwem i hodowlą. Wieś była jednak w zasadzie samowystarczalna, gdyż mieszkańcy trudnili się również ciesielstwem, kowalstwem i bednarstwem. Dzisiaj nie ma już śladu po polskiej wsi. Tak jak, nawoływał jeden z oprawców palono i niszczone wszystko tak by nie został kamień na kamieniu.

Obecnie, na środku wielkiej polany, w miejscu straszliwej zbrodni, stoi odsłonięty w 2005 r. staraniem ROPWiM i rodzin zamordowanych, pomnik upamiętniający ludobójstwo. Co roku Stowarzyszenie Huta Pieniacka jest inicjatorem upamiętnienia kolejnej rocznicy tego okropnego mordu. W tym roku przypada 69 rocznica tragicznych wydarzeń. Licznie przybyli do tego miejsca przedstawiciele polskich środowisk działających na terenie lwowskiego okręgu konsularnego oraz delegacje z Polski. Obecni byli konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd, konsul Marcin Zieniewicz, Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa reprezentował Maciej Danczewicz. Po modlitwie, złożeniu kwiatów i zapaleniu zniczy przed pomnikiem, uczestnicy uroczystości udali się na miejsce dawnego cmentarza gdzie częściowo przetrwały ślady byłych mieszkańców polskiej wsi i tam zapalono znicze i złożono wieńce. Huta Pieniacka stała się symbolem martyrologii polskiej na Kresach Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej. Naszym wspólnym obowiązkiem jest zachowanie w pamięci, czczenie, odwiedzanie i porządkowanie miejsc martyrologii narodu polskiego.

Kronika organizacji kresowych województwa opolskiego

JERZY DUDA

21 maja 2012 roku młodzież szkolna, studenci, kombatancki, władze miasta i regionu złożyły pod opolskim Pomnikiem Bojowników o Polskość Śląska Opolskiego wieńce z okazji Święta Korpusów Kadetów. Uroczystość o charakterze wojskowym uświetniły poczty sztandarowe organizacji kresowych a także kompania honorowa i orkiestra opolskiego garnizonu.

Święto to ustanowione zostało w 1930 roku przez ówczesnego ministra spraw wojskowych na pamiątkę bitew III Powstania Śląskiego. W bitwach tych w maju i czerwcu 1921 roku pod Górą Św. Anny ginęli kadeci lwowscy, a wśród nich siedemnastoletni kadet Karol Chodkiewicz, ostatni potomek sławnego, wielce dla Polski zasłużonego rodu Chodkiewiczów.

Kadeci ze Lwowa przybyli na Śląsk potajemnie już 8 maja 1921 roku. Wbrew surowemu zakazowi komendanta szkoły, łącznie 47 kadetów dotarło do Sosnowca, w którym działał Referat Mobilizacyjny Naczelnej Komendy Powstańczej. Stąd, po otrzymaniu wojskowych przydziałów, wyruszyli do różnych formacji i różnych broni, a tam „...w najkrytyczniejszych chwilach umieli zawsze swym niezrównanym przykładem cudownie oddziaływać i podnosić w szeregach upadającego ducha, uchronić nawet od klęski...” tak o młodych bojownikach napisał kapitan Franciszek Rataj, dowódca 8. Pszczyńskiego Pułku Piechoty.

W imieniu władz samorządowych województwa opolskiego hołd poległym złożyła Barbara Kamińska, członkini Zarządu Województwa, niezwykle przyjazna kresowym stowarzyszeniom.

* * * * *

W pierwszej połowie października 2012 roku w Brzegu, na zaproszenie miejscowego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich RP, gościła drużyna lwowskiej „Pogoni”!

Mieszkańcom Lwowa o polskich korzeniach udało się w 2009 roku reaktywować sławny klub sportowy. Założyciele marzą by nawiązać do dawnych klub-

nych tradycji. Warto w tym miejscu przypomnieć, o wiekopomnej, historycznej prawdzie, że „...wszystko co pierwsze w dziejach polskiego sportu narodziło się na Kresach... to we Lwowie w 1867 roku powstało Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”; to Lwowianin Edmund Cenar przywiózł z Anglii pierwszą piłkę „footballową”; to we Lwowie rozegrano pierwszy udokumentowany „match” piłkarski, a w rywalizacji sokolich drużyn Lwowa i Krakowa gracz miejscowych – Włodzimierz Chomicki – uzyskał pierwszego na ziemiach polskich, historycznego gola...”⁽¹⁾.

Ta pierwsza, sławna i ukochana „Pogoń” powstała w 1907 roku jako trzeci lwowski klub (po „Sławie” i „Czarnych”). Otwarcie w 1913 roku stadionu „Pogoni” stało się okazją do wielkiej, patriotycznej uroczystości. Bo taka też była „Pogoń”, skupiająca wokół siebie wspaniałych, oddanych Ojczyźnie ludzi, kochających sport w jego najczystszej postaci. „Pogoń” była klubem wielosekcyjnym. Największym splendorem cieszyła się sekcja piłki nożnej. Do wybuchu II wojny światowej nie było u nas bardziej utytułowanego klubu. Lwowianie czterokrotnie zdobyli Mistrzostwo Polski w piłce nożnej (1922-1923 i 1925-1926), trzykrotnie byli wicemistrzami Polski, do dziś zajmują 27. miejsce w tabeli wszech czasów polskiej ligi piłkarskiej.

Na razie seniorzy grają w III lidze ukraińskiej, ale zespół juniorów, który zawitał do Brzegu udowodnił, że potencjał młodej „Pogoni” jest ogromny, drużyna Denisa Czerniejewa rozgromiła młodzież „Stali” Brzeg 8:1!

Kierownik lwowskiej sekcji piłkarskiej Czesław Zajdel powiedział: „...nie ma kibiców, którzy wspominaliby przedwojenne lata, ale każdy z zawodników zna historię klubu. Teraz tak się złożyło, że dziadek trenera naszych seniorów Konstantina Lemieszki, był piłkarzem „Pogoni”, a z jej drużyną hokejową zdobył mistrzostwo Polski...”⁽²⁾.

* * * * *

Ważnym wydarzeniem w życiu naukowo – kulturalnym Opolszczyzny była Międzynarodowa Kon-



ferencja Naukowa „Kresowianie na świecie”. Miała ona miejsce w Opolu w dniach 11 – 13 listopada 2012 roku, Organizatorami byli: Politechnika Opolska i Towarzystwo Polonia – Kresy. Głównym moderatorem konferencji była prof. Maria Kalczyńska (Politechnika Opolska). Tematycznie nawiązywała ona do ubiegłorocznego sympozjum „Kresowianie na Śląsku”. Wśród dwudziestu przedstawionych referatów były m. in. następujące:

- „Kresowiaci – polskie dziedzictwo wschodniego pogranicza europejskiej cywilizacji” (prof. Barbara Maria Topolska - Zielona Góra – Londyn);
- „Kres Kresów – dziedzictwo zatrzymane w pamięci (emigracja lwowska)” (prof. Barbara Kubis – Opole);
- „Ksiądz Kardynał Władysław Rubin – delegat Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego do opieki nad emigracją i uchodźstwem polskim (1964 – 1980)” (dr Kazimiera Jaworska – Legnica);
- „Stowarzyszenie Kresy – Syberia w Australii” (dr Julia Dziwoki – Częstochowa);
- „Wybitni przedstawiciele światowej techniki urodzeni w Stanisławowie” (prof. Jerzy Hickiewicz, Przemysław Sadłowski – Opole).



Konferencji towarzyszyły dwie wystawy: „Każń Profesorów Lwowskich – Wzgórza Wuleckie 1941” (Instytut Pamięci Narodowej Wrocław) oraz „Kre-

sowanie na Politechnice Opolskiej” (Politechnika Opolska).

Zwieńczeniem tego znakomitego spotkania polskich historyków, któremu towarzyszyło duże zainteresowanie słuchaczy, były:


- uroczysta promocja książki Andrzeja Skibniewskiego „Rubinowa broszka”,
- spektakl słowno – muzyczny „Z kresowego kufka – Lwów”,
- recital fortepianowy wybitnego polskiego pianisty Marka Drewnowskiego. Gościem specjalnym finałowej imprezy była Marta Lipińska (Teatr Współczesny Warszawa).

Prof. Maria Kalczyńska zwróciła uwagę na znaczenie tego typu przedsięwzięć, trzeba bowiem nieustannie przypominać i dokumentować historię Kresów Wschodnich RP, bo tam było bogactwo miejsc i zjawisk kulturowych, a także naukowych i materialnych. Humanistyczne wychowanie młodzieży polskiej i dorosłych Polaków powinno być oparte na wiedzy o tamtych wartościach i na pamięci o tym, co tam pozostawiliśmy. Nie można pisać historii Polski, zamykając ją tylko w granicach jednej epoki. Trzeba doceniać to, że nasza Ojczyzna miała „pulsujące granice”, że tylko Polska – jedyna na Starym Kontynencie – potrafiła sięgać od Bałtyku do Morza Czarnego i zajmować powierzchnię 1,2





MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA

Kresowianie na świecie







11–13 listopada 2012 r.



Pod honorowym patronatem:
 Marszałka Województwa Opolskiego Józefa Sebesty
 JM Rektora Politechniki Opolskiej prof. dr. hab. inż. Marka Tukiendorfa
 JM Rektora Uniwersytetu Opolskiego prof. dr. hab. Stanisława S. Nicieji

Organizatorzy:
 Politechnika Opolska,
 Polonia – Kresy. Towarzystwo Naukowo-Społeczno-Kulturalne.

Institucje partnerskie:
 Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
 Stowarzyszenie Ochrony Poloników Niemieckich
 II LO im. M. Kopernika w Kędzierzynie-Koźlu
 Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni
 przeciwko Narodowi Polskiemu we Wrocławiu oraz Delegatura w Opolu

miliona kilometrów kwadratowych, czterokrotnie większą niż obecnie!

Pod honorowym patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej 21 listopada 2012 roku w III Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Skłodowskiej – Curie w Opolu odbyła się konferencja naukowa „Polacy – Niemcy – Ukraińcy. O przeszłości dla przyszłości w miejscach pamięci”.

Audytoryum stanowili uczniowie najstarszych klas licealnych miasta Opola, studenci i historycy. Licznie reprezentowani byli przedstawiciele organizacji kresowych. Wiele miejsca i uwagi poświęcono tematyce Kresów Wschodnich II RP. Otwarcia konferencji dokonał rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. Stanisław Sławomir Nicieja. Pięknie mówił o przemijaniu czasu, o trwającej wciąż miłości i nieustającej tęsknocie dawnych Kresowian do Ziemi Ojczystej, innymi słowy o „Kresowej Atlantydzie. Historii i mitologii miast kresowych”. Podsumowaniem sympozjum było

wystąpienie „Czy może być jeszcze lepiej? Polaków, Niemców i Ukraińców trudne rozliczenie z przeszłością w czasach pokoju i jednoczącej się Europy” dr Marka Białokora (Uniwersytet Opolski – III Liceum Ogólnokształcące Opole).

O zróżnicowanej tematyce konferencji świadczyć może różnorodność tematów. Mówiono m. in. o:

- „Społecznym aspekcie upamiętniania zbrodni dokonanych na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach II wojny światowej” (prof. Danuta Kisielewicz – Uniwersytet Opolski),

- „Stereotypowym obrazie Polaka i Niemca w perspektywie historycznej” (dr Antoni Maziarz - Uniwersytet Opolski),

- „Międzynarodowym kontekście w pracy Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowcach” (dr Joanna Lusek – Centralne Muzeum Jeńców Wojennych Łambinowice – Opole).

Działania opolskich historyków, pracowników naukowych na rzecz budowania w lokalnym środowisku obywatelskim przekonania o tym, że Kresy Wschodnie II RP stanowiły wartość niezwykłą i nieprzemijającą przynoszą efekty. Mówi o nich prof. Maria Kalczyńska - kierownik Katedry Badań nad Komunikacją i Społeczeństwem Wielokulturowym Politechniki Opolskiej: „...Organizowane przez nas konferencje pamięć o Kresach Wschodnich II RP podtrzymują. Studenci europeistyki Politechniki Opolskiej gromadnie włączają się w ich przygotowanie. W sympozjach gromadnie biorą udział uczniowie szkół ponad gimnazjalnych. Młodzież chce odkrywać swoją tożsamość. Powstają prace licencjackie, magisterskie i doktorskie o tematyce kresowej...”⁽³⁾



Koniecznym należy przypomnieć, że jeszcze dzisiaj co czwarty mieszkaniec naszego województwa chlubi się kresowym rodowodem!

⁽¹⁾ Andrzej Gowarzewski, Stanisław S. Nicieja i inni. Lwów i Wilno w ekstraklasie (Katowice 1997), str. 13.

⁽²⁾ Jarosław Staśkiewicz. „Pogoń” Lwów zagrała w Brzegu. Nowa Trybuna Opolska z 16 października 2012.

⁽³⁾ Krzysztof Ogiolda. Rozmowa z prof. Marią Kalczyńską. Nowa Trybuna Opolska z 12 listopada 2012.

Z pradziejów ziemi lwowskiej

ANDRZEJ MIERZEJEWSKI

Jan Buraczyński „Roztocze. Dzieje osadnictwa” wydanie II rozszerzone. Wydawnictwo Akademickie Wyższej Szkoły Społeczno – Przyrodniczej im. Wincentego Pola, Lublin 2010; s. 654 liczne ilustracje

Autor tej monografii jest emerytowanym profesorem Zakładu Geografii Regionalnej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej oraz profesorem Wyższej Szkoły Społeczno – Przyrodniczej im. Wincentego Pola w Lublinie.

Badania autora obejmują Roztocze, krainę ciągnącą się od Kraśnika do Lwowa, łączącą Wyżynę Lubelską z Podolem. Tematyka omawianego tu dzieła jest rozległa: obejmuje m.in. dane dotyczące budowy geologicznej tego obszaru, rzeźby terenu, klimatu, systemu wodnego charakterystykę szaty roślinnej. Rozważania na te tematy, adresowane do czytelników mających fachowe przygotowanie z zakresu nauki o ziemi, stanowią jedynie część pracy Profesora

Autor, rodowity lwowianin, lwiał część swego dzieła poświęcił dziejom i pradziejom Ziemi Lwowskiej. Czytelnik znajdzie tu ogromne bogactwo informacji historycznych o początkach grodu nad Pełtwią i jego znaczeniu w dziejach polskiej kultury.

W niniejszych uwagach chciałbym skoncentrować się na tych właśnie, sensu stricto historycznych wątkach treściowych omawianej monografii.

Opisując strukturę demograficzną terytorium późniejszej Małopolski Wschodniej autor podkreśla, że pierwotnie było ono zamieszkane przez zachodniosłowiańskie, lechickie plemię Lędzian, współtworzące od X wieku państwo pierwszych Piastów. Rusini pojawili się tam później, jako element napływowy. Wskazują na to najdawniejsze kroniki takich autorów jak Geograf Bawarski, cesarz bizantyjski Konstantyn Porfirogeneta a także ruski kronikarz Nestor. O takiej genezie tego obszaru świadczą też najstarsze nazwy miejscowości o jednoznacznie zachodniosłowiańskim brzmieniu.

Szczególnie godne uwagi są rozważania autora na temat początków Lwowa. Stwierdza on, że ośrodek osadniczy znany od XIII wieku pod nazwą Lwo-

wa istniał już od IX-X stulecia. Błędna zatem jest tradycja przypisująca założenie Lwowa Danielowi Halickiemu. Mógł on jedynie rozbudować istniejącą na tym terenie osadę, która była tam już w IX – X wieku, czego jednoznacznie dowodzą wykopaliska archeologiczne, prowadzone również po II wojnie światowej.

Przytaczając dowody świadczące o pierwotnej polskości późniejszej Małopolski Wschodniej, autor stwierdza: „*Nie są one upowszechnione i w dalszym ciągu powiela się nieprawdę, z czym spotykamy się wśród nauczycieli historii oraz działaczy politycznych i przedstawicieli władz państwowych*”.

Nowe spojrzenie autora na fakty związane z najstarszą historią opisywanego terytorium pozwala na stwierdzenie, iż najnowsza książka prof. Buraczyńskiego jest w tym zakresie dziełem pionierskim, łamiącym stereotypy powtarzane przez wielu autorów od lat, aż do czasów współczesnych. Stereotypy te znajdują swą kulminację w poglądach lansowanych przez niektórych publicystów, jakoby Polacy byli na tym terenie „okupantami”, a nie – jak dowodzi autor – rdzenną ludnością miejscową, wywodzącą się od zachodniosłowiańskich Lędzian, zamieszkujących ten obszar od czasów najdawniejszych jako prawowici gospodarze tej ziemi.

Treści zawarte w omawianej monografii powinny zainteresować środowisko zawodowych historyków, jak i szerokie rzesze miłośników dziejów ojczy- stych.

Dzięki doskonałej polszczyźnie i potocznej narracji dzieło to ma także niewątpliwe walory popularyzatorskie. Dodatkową wartością książki jest starannie opracowana, bogata szata graficzna.

Profesorowi Janowi Buraczyńskiemu winniśmy wdzięczność za to *opus magnum*, będące w swojej warstwie historycznej przełomem w poglądach na najdawniejsze dzieje naszych Kresów Południowo – Wschodnich.



Władysław Sobolewski

– ojciec polskiej kryminalistyki

(1890 – 1935)

Władysław Sobolewski urodził się 25 marca 1890 roku we Lwowie. Po ukończeniu studiów prawniczych na Uniwersytecie Lwowskim, rozpoczął przygotowania do zawodu prawnika studiując w Bibliotece Narodowej Ossolińskich oraz odbywając praktykę administracyjną we Lwowie.

Po wybuchu I wojny światowej w 1914 roku został powołany do wojska. W 1918 roku zgłosił się na ochotnika do oddziałów „Obrony Lwowa” i brał udział w walkach o Lwów.

Po zakończeniu wojny, w 1919 roku zdecydował się wstąpić do utworzonej Policji Państwowej. We wrześniu rozpoczął pracę jako oficer inspekcyjny. Później objął stanowisko komendanta Głównej Szkoły Policyjnej i Szkoły Oficerskiej w Warszawie. W 1929 roku został skierowany na kurs kryminalistyczny do Wiednia a następnie na studia kryminologiczne w Instytucie Nauk Policyjnych przy Uniwersytecie w Lozannie.

W 1931 roku podinspektor Sobolewski objął stanowisko kierownika Laboratorium Policyjnego w Centrali Służby Śledczej w Warszawie. Pod jego kierownictwem, w styczniu 1936 roku, Laboratorium weszło w skład Wydziału IV Komendy Głównej Policji Państwowej (Centrali Służby Śledczej) pod nazwą Referat Techniki Śledczej. Stanowisko kierownika tej placówki Władysław Sobolewski pełnił do swojej przedwczesnej śmierci. Zmarł nagle 4 października 1937 roku przeżywszy zaledwie 48 lat. Pochowany został we Lwowie na cmentarzu Łyczakowskim.

Władysław Sobolewski zdobył na zagranicznych kursach wiedzę kryminalistyczną wykorzystywał w kierowaniu Laboratorium. Szczególnie bliskie były mu dwie dziedziny kryminalistyki: badanie broni palnej i mechanoskopia. W przypadku pierwszej, zaczął wprowadzać naukowe metody badawcze. Uważał, że identyfikacja pocisków i łusek oraz broni palnej powinny być wykonywane na zasadach ekspertyzy naukowej „tylko przez poważne instytucje typu naukowego, jakimi są uniwersyteckie zakłady medycyny sądowej, czy też specjalne laboratoria policyjne o charakterze naukowo-krymi-

nalistycznym”. Wskazywał, że biegli niedysponujący odpowiednim, najnowocześniejszym sprzętem technicznym np. rusznikarze, nie mogą w sposób rzetelny wykonać badań z zakresu broni palnej.

Drugą dziedziną kryminalistyki, którą zajmował się była mechanoskopia, a szczególnie zagadnienia związane z identyfikacją śladów pozostawionych przez narzędzia skonstruowane do dokonywania włamań kasowych tzw. raków. Zajmował się też badaniami wkładek zamków typu kasetowego otwieranych przy pomocy przyrządu zwanego koziorogiem.

Wszechstronna była wiedza insp. Władysława Sobolewskiego. Interesował się też fotografią kryminalistyczną, badaniami pisma ręcznego i maszynowego oraz daktyloskopią. W swojej pracy zawodowej zajmował się także zagadnieniami fotografii sądowej.

Łączył pracę zawodową z działalnością naukowo-dydaktyczną. Uzyskał stopień doktora prawa. W swoim dorobku naukowym dr Władysław Sobolewski miał kilka książek oraz szereg artykułów i recenzji z zakresu kryminalistyki i prawa. Miał także osiągnięcia w pracy dydaktycznej. Równolegle z pełnionymi obowiązkami służbowymi propagował kryminalistykę wśród policjantów i studentów prawa. Oprócz prowadzenia zajęć z kryminalistyki na kursach śledczych dla policjantów prowadził również zajęcia dydaktyczne na wyższych uczelniach – Uniwersytecie Poznańskim i Uniwersytecie Warszawskim.

W październiku 2012 minęła 75. rocznica śmierci Władysława Sobolewskiego.

L.S.

(Na podstawie artykułu Dariusza Burasa *Ojciec polskiej kryminalistyki pochodził ze Lwowa*.

Kurier Galicyjski nr 17 (165), 14-27 września 2012.

<http://www.kurier.galicyjski.com>)



„Granatowe” mogiły poszukiwane

ANDRZEJ SPRYCHA

O mogiłach polskich żołnierzy pamiętamy wszyscy. Kwatery wojskowe znajdujące się na naszych cmentarzach otoczone są powszechnym szacunkiem. Dbają o nie ludzie starsi, młodzież szkolna i harcerze. Dzisiaj, nasz szacunek obrońcom Ojczyzny okazywać możemy nie tylko w obecnych granicach Polski, ale od czasu upadku Związku Radzieckiego również na dawnych Polskich Kresach. Dzięki wielkiemu zaangażowaniu Polonii ukraińskiej, dość dobrze są nam znane miejsca pochówku polskich żołnierzy na Ukrainie. W dużej części są one nawet opisane a także skatalogowane. I słusznie! Wszak grób żołnierza jest dla Narodu pewnym symbolem dawnej państwowości...

Ale na Kresach ginęli i umierali nasi obrońcy noszący nie tylko zielone mundury. Okres całej II RP, a więc czas wojny polsko - bolszewickiej, nie zawsze spokojny okres międzywojnia, a także tragiczny wrzesień 1939 roku spowodowały, że na wielu Kresowych cmentarzach pojawiały się mogiły polskich policjantów – ludzi w granatowych mundurach. Oni też, podobnie jak żołnierze, umierali i ginęli z polskim orłem na czapce i niejednokrotnie z karabinem w ręku. Trzeba przywrócić pamięć o nich i oddać im należny szacunek, a miejscom ich pochówku nadać godny wygląd...

Taka myśl przewodnia przyświecała kilkudziesięcioosobowej grupie pasjonatów historii i Kresów – czynnych i byłych policjantów oraz ludzi w różny inny sposób związanych z polskim środowiskiem policyjnym. Kilkanaście miesięcy temu zebrali się oni w Komendzie Głównej Policji w Warszawie. Spotkanie zakończyło się powołaniem do życia osoby prawnej pod nazwą Stowarzyszenie Opieki nad Grobami Policjantów na Wschodzie. *Wiemy, że przed nami ogrom pracy i nie będzie nam łatwo* – mówi Paweł Marchliński, członek władz Stowarzyszenia a na co dzień oficer polskiej Policji. *Trudność polega przede wszystkim na tym, że interesujące nas groby są rozproszone, jeśli znajdują się nawet na jednym cmentarzu. Zwykle nie było przecież wydzielonych kwater policyjnych, a dodatkowo w czasach Związku Sowieckiego wiele grobów zostało zniszczonych lub poważnie uszkodzonych* – dodaje Paweł Marchliński.

Stowarzyszenie postawiło sobie za cel trudne zadanie polegające na próbie zewidencjonowania istniejących do dziś mogił policyjnych oraz odnalezienia, niestety zrównanych już z ziemią miejsc pochówku policjantów II RP, a także podjęcia starań o oznaczenie ich i godne uczczenie. *Zapewne dużej ich części nie da się już odnaleźć, ale ratujmy to, co się jeszcze da uratować* – mówi Paweł Marchliński. Rzeczywiście, to ostatnie chwile, że możemy rozmawiać z żyjącymi jeszcze przedwojennymi mieszkańcami Kresów, którzy mogą wskazać nam takie mogiły. Członkowie Stowarzyszenia mają również nadzieję, że być może znajdzie się jeszcze ktoś, kto wie gdzie pochowani zostali policjanci II RP, rozstrzelani przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 r.

Poszukiwanie mogił to jedno, ratowanie zaś tych już odnalezionych to drugie. Dwa lata temu udało się odszukać na lwowskim Cmentarzu Łyczakowskim zapomniany i opuszczony **grób ś.p. insp. Władysława Sobolewskiego** – oficera Policji Państwowej, który zmarł w okresie międzywojennym. Był On wysokiej rangi polskim policjantem oraz naukowcem. Na Jego badaniach także dziś opiera się spora część kryminalistyki. Jego imię nosi główna aula Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, gdzie kształcą się oficerowie polskiej Policji. A Jego grób? Grób jest w opłakanym stanie. Wręcz pęka w posadach. Nie pozwolimy żeby rozleciał się. Już podjęliśmy w Polsce szerokie działania informacyjne skierowane do Policji oraz instytucji zajmujących się kryminalistyką. *Jestem przekonany, że niedługo grobowiec insp. Władysława Sobolewskiego będziemy odbudowywać* – z entuzjazmem mówi Paweł Marchliński. Realizacja zadań, które stawiają sobie pasjonaci z Warszawy chcący ratować policyjne groby na Kresach nie będzie łatwa, ale trzymamy kciuki za powodzenie tej misji.

A może ktoś z naszych czytelników zna miejsca mogił polskich policjantów na Kresach i zechce je wskazać?

Będziemy wdzięczni za każdą pomoc, informację, czy nawet sugestię – zapewnia P. Marchliński. **Wszelkie informacje prosimy kierować na adres:**

02-647 Warszawa, ul. Bachmacka 2/41

lub elektronicznie na adres mailowy:

stowarzyszenie.policja@wp.pl

Pozegnania

Jesienią 2012 roku mieszkańcy naszego miasta pożegnali dwóch wielce dla Ziemi Opolskiej i Opola zasłużonych ludzi, urodzonych na Kresach, a potem młodością i całym swoim dorosłym życiem z Opolszczyzną związanych. Swoją ofiarną pracą zasłużyli na szacunek, uznanie i piękną pamięć.



Mgr inż. Franciszek Dzionek (25 III 1940 – 15 IX 2012)

Urodził się 25 marca w Podborcach (pow. lwowski). Wkrótce rodzina osiadła we Lwowie, przy ul. Zamkowej, gdzie przeżyła lata wojny i okupacji sowieckiej i niemieckiej.

W maju 1946 roku, rodzina Franciszka kolejnym transportem mieszkańców Lwowa dotarła do Opola i tu znalazła swoje nowe miejsce. W 1958 roku Franciszek zdał egzamin dojrzałości w Technikum Mechaniczno – Elektrycznym i otrzymał dyplom technika mechanika. Był najlepszym uczniem. Ówczesny dyrektor szkoły zaproponował Mu pracę w macierzystym Technikum, początkowo na stanowisku asystenta dyrektora, a po uzyskaniu stosownych kwalifikacji – nauczyciela przedmiotów zawodowych. W trakcie pracy zawodowej ukończył studia na Politechnice Śląskiej w Gliwicach uwieńczone dyplomem magistra inżyniera mechanika.

Należał do wybitnych nauczycieli – wychowawców, był autorem oryginalnych metod nauczania, Jego talent sprawiał, że najtrudniejsze problemy techniczne stawały się dla wychowanków proste i zrozumiałe. W latach 1969 – 1977 prowadził zajęcia w opolskich uczelniach: Wyższej Szkole Pedagogicznej i Wyższej Szkole Inżynierskiej. Wykładał metodykę nauczania przedmiotów zawodowych, mechanikę techniczną i technologię metali.

W 1978 roku został mianowany dyrektorem Zespołu Szkół Mechanicznych w Opolu, jednej z największych szkół zawodowych na Opolszczyźnie.

Funkcję tę pełnił do przejścia na emeryturę w 1990 roku. Potem do ostatnich chwil życia był zatrudniony w niepełnym wymiarze godzin w opolskich Zespołach Szkół Mechanicznych i Elektrycznych.

W okresie dwunastoletniego dyrektorowania przeprowadził gruntowną modernizację pracowni i gabinetów szkolnych dostosowując je do potrzeb nowo wprowadzanych kierunków kształcenia zawodowego. Dzięki wysiłkom Jego i całego grona pedagogicznego Zespół Szkół Mechanicznych należał w tamtych latach do najlepszych w województwie i w kraju.

Ważnym nurtem Jego działalności było pisarstwo pedagogiczne. Jako autor lub współautor przygotował kilkaset opracowań dotyczących historii oświaty w Opolu i na Śląsku Opolskim, opublikowanych w czasopismach pedagogicznych i społeczno-kulturalnych. Wśród nich kilkanaście publikacji m.in.: „Zbiór zadań z mechaniki technicznej” (Warszawa, 1978 i 1980), „Przykłady lekcji z mechaniki technicznej” (Warszawa 1984), sześciotomowy „Słownik biograficzny nauczycieli Śląska Opolskiego” (Opole 1995 – 2002), „Magna Porta Scholarum Opoliensium” (Opole 1997 i 2007), „Dzieje Zespołu Szkół Elektrycznych im. Tadeusza Kościuszki w Opolu” (Opole 2000 i 2010), „Monografia II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Opolu” (Opole 2010), „Dzieje Zespołu Szkół Zawodowych im. Stanisława Staszica w Opolu” (Opole 2003 i 2012).

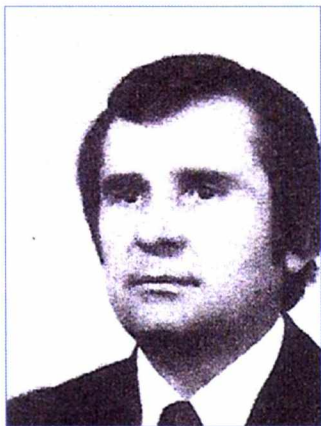
Był współautorem programu praktyk zawodowych uczniów średnich szkół technicznych, który w 1982 roku został wdrożony w całym kraju. W latach 1980 – 2001 pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego Okręgowego Komitetu Olimpiady Wiedzy Technicznej (był współautorem zestawu testów dla trzech edycji olimpijskich). W latach 1992 - 2002 niezwykle aktywnie uczestniczył w pracach Komisji Historycznej przy Zarządzie Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Opolu, opracował kilka publikacji poświęconych pochodzącym z Kresów Wschodnich II RP pionierom oświaty na Śląsku Opolskim.

Z pasją realizował wszystkie działania, których się podejmował, naznaczał je Swoją osobowością. Pracę nauczyciela i wychowawcy traktował jak służbę społeczną o najwyższym znaczeniu. Niezwykle życzliwy i przyjazny, cieszył się wśród uczniów i w środowisku nauczycielskim wielkim autorytetem, zarówno w wymiarze zawodowym, jak i czysto ludzkim.

Za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej odznaczony został m. in. Krzyżem Kawalerskim OOP, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego. Otrzymał Nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania oraz Nagrodę Kuratora Oświaty i Wychowania.

W pamięci wszystkich, którzy z Nim współpracowali, pozostał jako szlachetny człowiek i znakomity nauczyciel, dla którego sprawy wychowania i kształcenia młodego pokolenia były wartością wielką.

Dzieło mgr inż. Franciszka Dzionka kontynuuje Jego syn Dariusz – doktor nauk humanistycznych – nauczyciel historii w opolskim Zespole Szkół Elektrycznych im. Tadeusza Kościuszki.



Mgr inż. Bogusław Kasprzysiak (8 X 1936 – 20 XII 2012)

Urodził się 8 października 1936 roku w Samborze (woj. łwowskie) – ukochanym, wymarzone miasteczko, do którego po 1991 roku bardzo często powracał, i o którym mógł godzinami opowiadać. Był inicjatorem po-

wołania Koła Samborza w Opolu, a także Bractwa Kresowego przy Kościele Św. Piotra i Św. Pawła w Opolu, gdzie od lat, w pierwszy piątek każdego miesiąca spotykają się członkowie wszystkich stowarzyszeń kresowych działających w mieście, a także Związku Sybiraków. Najpierw jest Msza Święta a po niej, w Domu Katechetycznym, spotkania zawsze połączone z wykładem, wieczorem autorskim, czy też imprezą artystyczną.

Bogusław egzamin dojrzałości złożył w Technikum Elektrycznym w Opolu w 1954 roku. Otrzymał dyplom technika elektryka i podjął pracę nauczyciela praktycznej nauki zawodu w macierzystej szkole. W trakcie pracy zawodowej ukończył studia inżynierskie w zakresie elektrotechniki na Politechnice Śląskiej w Gliwicach, a potem magisterskie studia pedagogiczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Pracując nadal w swojej szkole był jednym z organizatorów wzorcowych pracowni elektrycznych. Korzystali z nich uczniowie Technikum, a także studenci opolskich uczelni. Wspólnie z zespołem

nauczycieli zainicjował nauczanie problemowe podstaw elektrotechniki i miernictwa elektrycznego.

W 1971 roku został powołany na zastępcę dyrektora Zespołu Szkół Elektrycznych im. Tadeusza Kościuszki w Opolu. Na tym stanowisku pracował do czasu przejścia na emeryturę w 1986 roku. Współpracował z zakładami pracy organizując praktyki uczniowskie. Przez wiele lat uczestniczył w pracach komisji organizacyjnych Wojewódzkiej Komisji Turnieju Młodych Mistrzów Techniki oraz Olimpiady Wiedzy Technicznej. Był jednym z jurorów oceniających prace uczniowskie. W latach 1972 – 1979 prowadził zajęcia ze studentami obu opolskich uczelni. Wspólnie z Władysławem Michalewskim i Vilmosem Demetrem nawiązał przyjazne, wieloletnie więzy ze szkołą zawodową w Szekesfehervar na Węgrzech.

Wybitnie uzdolniony sportowo, w młodości był zawodnikiem „Floty” Świnoujście, a następnie przez wiele lat prowadził amatorskie drużyny piłki nożnej nauczycieli reprezentujące nasze województwo w rywalizacji krajowej i międzynarodowej (Poczdami, Szekesfehervar). Był sędzią międzynarodowym w podnoszeniu ciężarów. Pasją Bogusława było dziennikarstwo sportowe, przez wiele lat opisywał zmagania sportowców naszego województwa w różnych dyscyplinach sportu. Był autorem setek artykułów o tematyce sportowej. Brał udział w przygotowaniu monografii Zespołu Szkół Elektrycznych im. Tadeusza Kościuszki w Opolu, jedynej Jego miejsca pracy. Obowiązki nauczyciela i wychowawcy traktował z niezwykłą powagą i odpowiedzialnością, inne zajęcia wynikały głównie z wielkiej potrzeby społecznego działania, były źródłem osobistej satysfakcji. Znany w szerokich kręgach miasta, cieszył się wielką sympatią, pogodny, bardzo uczynny i otwarty szybko zjednywał sobie życzliwość i przyjaźń innych.

Kiedy okazało się to tylko możliwe natychmiast nawiązał kontakt, z miastem swojego urodzenia. Nie było roku, by tam nie dojechał. Uczestniczył w licznych akcjach charytatywnych na rzecz Polaków mieszkających na Ukrainie. Zorganizował zbórkę pieniędzy na budowę plebanii i domu katechetycznego Kościoła p.w. Ścięcia Św. Jana Chrzciciela w Samborze. Otrzymał za to specjalne podziękowanie od księdza proboszcza Andrzeja Kurka.

Aktywna działalność zawodowa i społeczna została wysoko oceniona przez władze państwowe i samorządowe. Otrzymał m. in. Krzyż Kawalerski OOP, Odznakę Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej,

Złotą Odznakę Naczelnej Organizacji Technicznej, odznaki za Zasługi dla Miasta Opola i Opolszczyzny. Wyróżniony został także Nagrodą Ministra Oświaty i Wychowania oraz Nagrodą Kuratora Oświaty i Wychowania.

Do ostatnich chwil życia nie poddawał się ciężkiej chorobie, na przekór wszystkiemu aktywnie

uczestniczył w pracach stowarzyszeń kresowych. Pozostał w naszej pamięci jako człowiek bez reszty oddany sprawom kształcenia i wychowania młodzieży, wybitny działacz społeczny, sportowy, zakochany w swoim rodzinnym mieście, które ukochał ponad wszystko.

Jerzy Duda



Alina Wójcik odeszła

Urodziła się 17 lutego 1931 roku we Lwowie, zmarła 17 lutego 2013 roku w Warszawie.

Śp. Alina Wójcik była jedną z założycielek Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, którego była aktywnym członkiem. Od chwili powstania Klubu Stryjan aż do śmierci była jego Prezesem. Była autorką wielu artykułów zamieszczanych w Biuletynach Informacyjnych. W uznaniu Jej wieloletniej i wielostronnej działalności odznaczona została Medalem

z okazji 15-lecia TMLiKP-W. Utrzymywała stałe kontakty z członkami Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej – Oddział w Stryju.

Została pochowana 27 lutego 2013 roku na Cmentarzu Północnym w Warszawie, po Mszy świętej żałobnej odprawionej w domu pogrzebowym na tym Cmentarzu.

Jej śmierć jest wielką stratą dla Oddziału Stołecznego TMLiKP-W.

Zarząd Oddziału
Foto: Alicja Kocan

Dnia 17 lutego 2013 roku w wieku 81 lat
odeszła od nas nasza ukochana Mama i Babcia

ŚP

Alina Wójcik

Msza święta żałobna zostanie odprawiona
w domu pogrzebowym na Cmentarzu Północnym
27 lutego 2013 roku o godzinie 13.00.

O czym zawiadamiają
pograżeni w głębokim żalu

córka z mężem i wnuczka



Wspomnienie o Alinie wWójcik

STANISŁAWA HAŁAS



Alina Młyńska – Wójcik urodziła się we Lwowie, ale napisała: „*Z mych dziecięcych wspomnień wylania się jedynie Stryj, gdzie wprawdzie z przerwami aż do 1945 r. zamieszkała moja rodzina*”.

Wpadła na pomysł utworzenia, w Towarzystwie Miłośników Lwowa, koła kresowego grupy stryjskiej. Zaraz po pierwszym zebraniu organizacyjnym, które odbyło się w Warszawie 15 października 1990 roku, zaczęły napływać nowe nazwiska i adresy stryjan zamieszkałych w Warszawie. Ich lista zamknęła się liczbą 76 osób.

Prężnie współpracowała ze „Stryjską Strzeżą” założoną we Wrocławiu przez śp. Krystynę Masiak, z kołami Stryjan w Gliwicach, Opolu, Krakowie, w Londynie 1970r, które zintegrowało całe towarzystwo. Kontaktowała się stale z ks. Janem Niklem i z Polakami mieszkającymi w Stryju. Brała aktywny udział w ogólnopolskich zjazdach Stryjan w Gliwicach. Kilkakrotnie organizowała zespołowe bądź indywidualne wyjazdy do Stryja, Lwowa, Morszyna i okolic. W miarę możliwości z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy wysyłała żywność, odzież i książki, leki na astmę i chorobę wrzodową.

Foto: Alicja Kocan

Pisała: „*Jest nas z każdym rokiem mniej, a następów niestety nie widać. Ze smutkiem należy stwierdzić. Uratować od zapomnienia dawny Stryj i ludzi w nim żyjących możemy tylko sami. Nikt, kto nie jest sercem z tym miastem związany, nie może nas w tym wyręczyć*”.

Kochała bardzo Stryj. Śmierć Pani Aliny Wójcik okryła głębokim smutkiem stryjan, którzy ją znali osobiście a także tych, którzy ją znali z wystąpień na zjazdach oraz z artykułów w biuletynach „Stryjskiej Strzeży”.

Jej śmierć odczuło całe Stryjskie Towarzystwo. Odeszła osoba, która była siłą napędową różnych działań i inicjatyw. Osoba zaangażowana duszą i ciałem w sprawy Stryjan.

Składamy Cześć jej Pamięci.

Rodzimi, pogrążeni w smutku Stryjanie.



Wielki Post

STANISŁAWA NOWOSAD

Popielec! Smętny czas
przychodzi,
Więc, każdy głowę swoją
skłoń.
W zwierciadle własnych win
powodzi,
Popiołu garstką posyp skroń.

Trwa Wielki Post 40 dni,
On rzeźbi ducha, krzepi
ciało,
O, Panie, jakże ciężko mi,
Że Cię przeze mnie to spotkało.

Wszehmocny Władca,
Stwórca Bóg
I krzyż haniebny, jak
sromota.
Ziemia się chyli u Twych
nóg
I Boska śmierć – święta
Golgota.

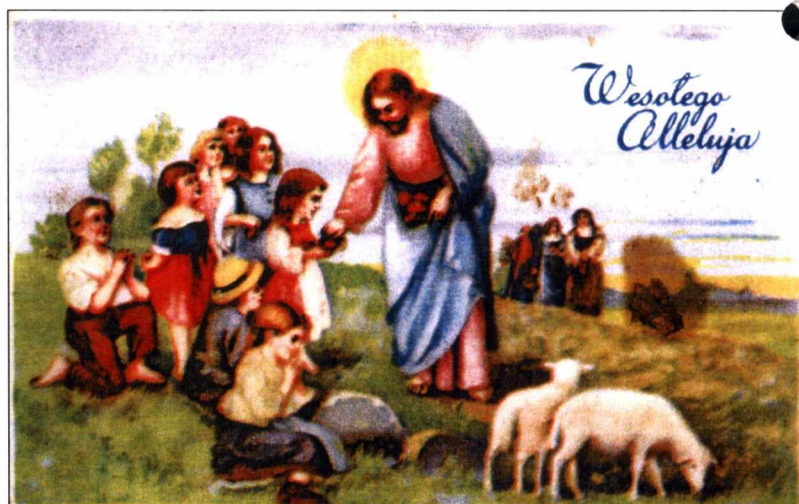
Ogrójec, gdzie Twej Męki
znak,
Oglądasz w drzeniu -
Zbawca Bóg,
Pokornie mówiąc Ojcu -
TAK!
By ludzkich przewin spłacić
dług.

Gdy na krwawiące Ramię
Twe
Ciężar wiekowych zbrodni
spadł,
Z miłością w sercu dźwigasz
je
Ty, Boży Syn, ludzkości
Brat.

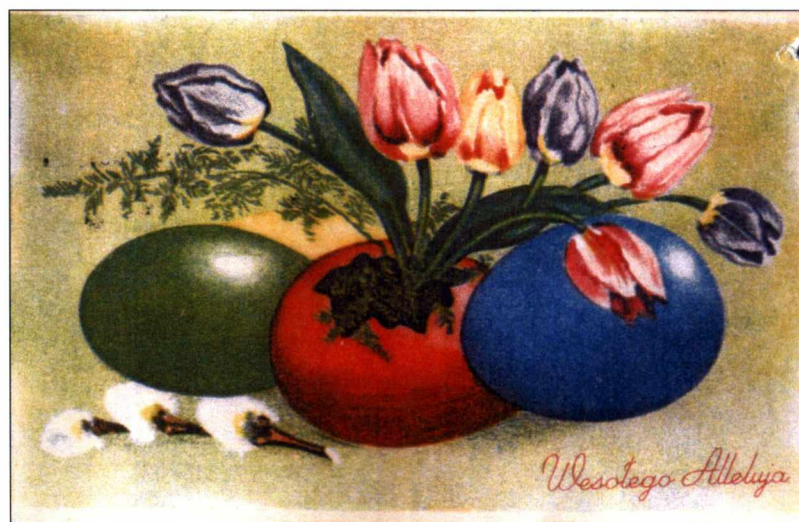
Spraw, by ukochać własny
krzyż,
Sławiąc Twą Mękę
i konanie,
Ciernistą drogą kroczyć
wzwyż,
Aż po chwalebne
zmartwychwstanie.



1946 r.

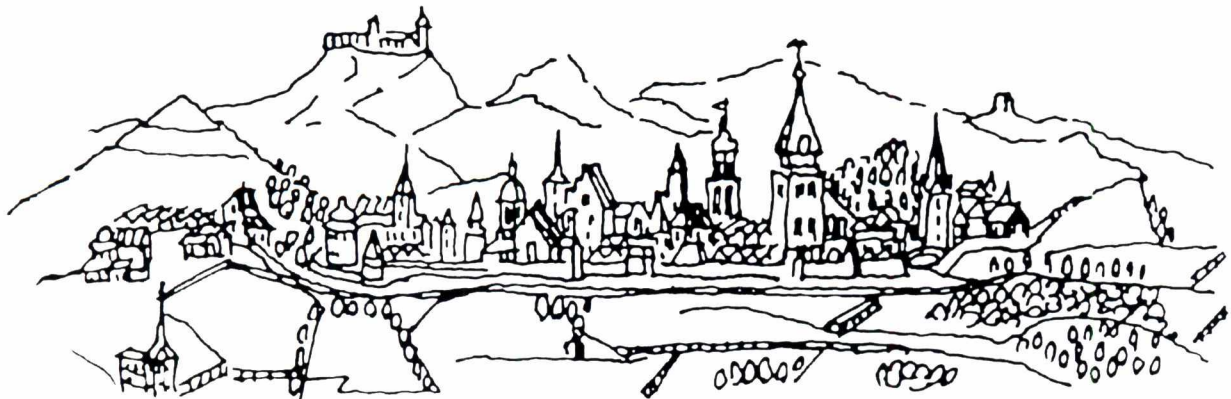


1948 r.



1955 r.

Karty świąteczne
ze zbiorów Alicji Kocan



ISSN 1506-400X

Biuletyn Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich.

Nr Pr 830/96

Sponsorowany przez: RADĘ OCHRONY PAMIĘCI WALK I MĘCZEŃSTWA

Redakcja merytoryczna: Zarząd TMLiKPW Oddział Stołeczny

Redakcja techniczna: Zbigniew M. Chmielowski

e-mail: zbigniewchmielowski@wp.pl

Skład, łamanie komputerowe i druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „ADAM”

ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa

tel. 22 843-37-23, 22 843-08-79, fax 22 843-20-52

Materiały do Biuletynu nagrane na płycie CD wraz z wydrukiem proszę składać
osobiście lub przysyłać pocztą na adres Oddziału

ul. Krakowskie Przedmieście 64, 00-322 Warszawa,

albo wysyłać na nasz adres e-mail: tmloddzialstoleczny.wwa@gmail.com

Dyżury Oddz. we wtorki i czwartki godz. 10-14, w środy godz. 14-17.

tel. 22 556-90-16, centrala 22 556-90-00 w. 116

Konto: PKO BP SA VI O/W-wa nr 80 1020 1068 0000 1902 0061 1426

Redakcja zastrzega sobie prawo adiestacji materiałów. Za poglądy autorów

Redakcja nie odpowiada.

Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Do użytku wewnętrznego